

Czasopismo San wychodzi w każdą
niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:	w mi-jeściu:
miesięcznie 50 ct.	miesięcznie 40 ct.
kwartalnie 1 złr. 35 „	kwartalnie 1 złr. 20 „
połrocznie 2 „ 70 „	połrocznie 2 „ 40 „
rocznie 5 „ 40 „	rocznie 4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Litów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza dro-
bnym drukiem.

Przedpłatę miejscową z zamieszczo-
waniem ogłoszenia

przejmują

Redakcyja, naprzeciw Starostwa w Przemyślu
na dole

Reklama nie zwraca się.

czasopismo społecznoekonomiczne.

Walka

centralistów z autonomistami.

Tad chwili, gdy skutkiem akcyi ugodowej hr. Offego w parlamencie wieśdowski osig-
nie wielkość, nie ustawały organa przeciwni-
a tak zdepopularyzowanej partii centralisty-
cznej, uzurpujacy sobie bezpodstawnie tytuł
wiernokonstytucyjnej, różne rzucac potwarze na
swoich przeciwników. Między niemi główną rolę
gral zarzut, iż partya stojąca dziś u steru dąży
do obalenia konstytucyi i podania ręki reakcyi.
W pierwszej chwili uwierzone temu tendencyi
w świat puszczanemu kłamstwu, naturalnie
tylko w partii centralistycznej! Dewoniono więc
na alarm.

Minał czas jakiś, rząd nie zrobił żadnego
kroku, któryby wskazywał reakcyę, broń więc,
jakie walkono straciła wartość. Wprawdzie tu
i ówdzie wywlekają ją jeszcze, jak ryceza z
Manszy wyciągnąć odwieczny miecz, by nim
walczyć z wiatrakami i podobnemi temuż nie-
przyjaciłmi, lecz nie ma on już ostrza ni har-
tu i szczerbi on co zimny opór obojętności par-
tyi autonomistycznej! Rzucono się widząc bez-
skuteczność pierwszej zaczepki do innej. Jak
przedtem straszone reakcyę, tak później sta-
nawianowaniem monarchii Krzyżynki, iż Cze-
si i Polacy zalewają Wiedeń i całe państwo swym
wpływem, iż starają się wzniecać pogardę do
języka niemieckiego, bez którego nie ma cy-
wilizacji na świecie. Chciano przełorsować u-
stawę o języku państwowym, by ocalić język
niemiecki, choć go nikt nie naruszał, przed wrze-
skom napadem barbarzyńskich idiomów. Nie
udało się podburzanie, ustawa upadła, język

czeski zdobywa sobie powoli prawa słuszne
mu należne, jakie nasz język już od wielu lat
posiada.

Żużyła się więc druga broń, trzeba było
inną wynaleść. Powołano Polaka na Ministra
skarbu dało dość pretekstów, by wołano, iż on
kosztem państwa całego i skarbu pryncipale Ga-
licy i o tyle czyni jej ulgi w wymiarze po-
datków, o ile obciąża niemieckie prowincye. O-
śmieszono się, prawdopodobnie pomnąc na nie-
mieckie przysłówie: „Wie der S. ... ist, s.
denk er“, rzucić podejrzenie na ministra, iż w
niegodny sposób oszukuje zaufanie Korony.
Najwięcej czasu poświęcono ukuciu tego grutu
i najspytyniejch do władania nim wybrano
szermierzy, by go nie wyszczerbić wcale. Te-
j okoliczności i nieznajomości stosunków na-
szego kraju i nędzy naszego ludu, nieznajomo-
ści, którą Niemcy się odznaczają, przypisać
można, iż w skuteczność tej broni wierzą i chę-
tnie ją podnoszą. Rozprawy nad nowym wymia-
rem podatków trwają jeszcze wciąż i przecią-
gają się długo, bo zbyt ważny przedmiot, by
go można załatwić na jednym lub dwu po-
siedzeniach, nie rychło więc porzucą nasi prze-
ciwnicy tej wygodna broń kłamstwa. A pod osło-
ną tej broni, rzucają i drobnymi pociskami,
ulepionymi z błota, na naszą narodowość i lud
nas. Na posiedzeniu w d. 8 b. m. czcigodny
prezes Koła polskiego musiał się zastrzeżić
przed oszczerstwami strony przeciwniej, która
cech nas jako naród pijaków i łotrów przed-
stawić.

Lecz i ta broń kłamstwa nie wystarcza za-
ciekłym wrogom autonomistów. Wniosek posła
Lienbachera o zasadnicze niżnienie czasu ob-
owiązkowej nauki szkolnej z pozostawieniem sejm-
om krajowym władzy rozstrzygnięcia lub zmniej-
szenia tego okresu, użyty za powód do rozna-
miania ludu przeciw partii nienawistnej.

uciekali przed pogonią. bo one zatrzymałyby ich w u-
cieczce.

Uznały słusność moich uwag. lecz nie uspokoiły
się. Umali. Otwarły okna izby karczemnej, by lepiej st-
ać i z trwogą patrzyły przez nie Strazę nie powie-
rzyły się jej więcej, a to przyniosło nęć serca dźwię-
czność. Wiedzieliś rabusie wdali się do wnętrza domu,
lub utapali nieścisnąg przez nikogo. Znowu minęła go-
dzina niepewnego oczekiwania, lecz właśnie ta okoli-
czność, iż cokolwiek jeszcze nie przychodzą, jest do-
wodem, iż zwyciężyli i zajęli nankiem. Optymistki,
go dzic ich nie ma, już wyobrażają sobie triumfalny
podchód kochanych, nieujących bogate były, już marzą
jak obwieszą swoją dyktantą. Jak się tu dźwięć po-
stym dziesiętcom, że pragną prawdziwych dukatów,
koro nasze słowne elegancje tylko obecne kolic z
liczmanów! Wiedziacie zna kobiet wszystkich stanów
malo się różnią od siebie.

Ta, co zwyciężyła, dała mi się nasawa, w owej chwili
nie byłym zadowolym i zrobić Wzruszenia tego dnia bu-
ziwego, przęgnęły mnie tak dalece, że byłem jak
w gorące.

Wywiał mnie z niej cichy turkot kłków wóz.
Turkot ten o tej porze nowo z tak oddolnem miejscu
musiał być wypadkiem niezwykłym, bo dziesięć spoży-
rzył po sobie, a karczemną poskoczył do okna z wy-
razem trwogi na twarzy. Nie ulegał wątpliwemu, iż
zbiższa się jakaś złowroga wista. Właśnie cęć dzie-
wcząt wybiegła z karczemni pierzejącą w stronę cze-
rtoń, jak stado gębie spłoszonych zbiżnienie się
zastępnia. Kilka odważniejszych zostało.

Pan Sama opamiętawszy się z pierwszego przele-
knienia poskoczył ku drzemającym cyganom i palnąwszy
w kark szkapieca, kazał grać czardasa. Zbudzeni nie-
głownie chwycili instrumenta i z przyzwyczajenia za-
grali narodowy taniec, tyle razy nawet przez sen gwywa-

Nie mogąc walczyć przeciwników w izbie pa-
rlamentu, przeniesiono walkę na ulicę, jakom
szkolnym kazano wziąć w niej udział „Kocia
muzyka“, to argument naszych przeciwników,
to uznanie konstytucyi i nią zagwarantowanej
wolności zdać i słowa jakże niedaleko od niej
do napasli i obelg czynnych. Gdyby dzienni-
ki partii centralistycznej! były skarciały żako-
wski wypadek, lub nawet zamilaćyż o nim, nie
byłby ich spotkał słuszny zarzut, solidaryzo-
wania się z ulicznikami; obecnie to robić ma-
my prawo, gdyż organa te wystawiały wypa-
dek jako czyn patryotyczny; a kilku aresztow-
anych jako uczestników z ideą niemiecką
i calość państwa.

Tem wystąpieniem skompromitowały dzien-
niki centralistyczne swój obóz i odkryły w ca-
łej nagości, jakimi drogami i do jakiego celu
dążą. Tacy przeciwnicy nie zasługują na szacunek
i zrazić sobie muszą nawet swych zwol-
nieników trzeźwiej patrzących. Jeżeli tą drogą
dalej iść będą, doczekamy się, iż to stroni-
cawie tak się rozbije, jak chciałoby zrobić au-
tonomistów, a życzymy mu tego dla dobra mo-
narchii i wszystkich narodów w niej mieszkają-
cych.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 10-go b. m.
Przewodniczący zastępca burmistrza Dr. Miobal

Kezłowski, obecny cz. 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32.

Przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia, interpu-
la z „Zakusa wieśdowski, dla którego krawcom za robotę dla
policyi miejskiej od dnia 1-go stycznia 1880 roku, przydzielono je sekcyi d-
za i za przedłożenia tejże sprawozdania odpowiedzieć uławnie powołano.

R. Henner zwraca uwagę, że podanie o spłacie ewalu-
acji krawców z dnia 28 stycznia 1880 roku, przydzielono je sekcyi d-
za i za przedłożenia tejże sprawozdania odpowiedzieć uławnie powołano.

W sprawie o sprawę oś. doznała się załatwienia.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY PO WĘGRZECH.

(Dokończanie).

Kapitan się zamyslił, widąc wahał się, czy ma
ożnić radość prośbie, Arpad w milczeniu oczekiwał
wyniku swej prośby.

Po chwili namysłu zgodził się i dał stosowne
rozrzuty, potrzebą gospodarza i konwoju ruszył w drogę.
Podczas gdy powyskrośnione seny się odgry-
ły, siedzieliśmy w gospodzie w niespokojności o los
wypływu. Hanka podobna do posępa, całą duszę swą
skupiała w uchu, nasłuchując najmniejszego szelestu.
Nagle drgnęła na całym ciele, zerwała z siedzenia i
chwyciła się ręką za serce. Przyskoczyłem do niej, py-
tałem co się jej stało. Rudym ręką nakazała milczenie
i zwróciła ucho do okna. Minęło paręchom nieszczę-
wa. Niedługo potrzebowano to uszyć, by zrozumieć
o co chodzi, echo w nośnej ciszy przyniosło odgłos
strzałów, a klernekną żgąd przychodzą, okazywał wy-
raznie, iż walka toczyła się w domu napadniętym.
Spojrzałem na Hankę i zaś ścinając mi serce. Głowa jej opa-
dała na pierś, oczy bezwzględnie jakby szklane, aktywne
były w jeden punkt. Wziąłem ją za rękę i podpowa-
dziłem napomni do niej, pozwoliła z sobą wszystko
robić. Nie starałem się jednak upokajać ją, bo to by-
łoby napróżno, oczy jej nie widziały nie na okół siebie,
a słuch okazywał się tylko na głos zdaleka przyniesio-
ny.

Niemna rozpozł Hanka nie przeszła niesposobno-
żną. Dziewczęta za jej przykładem przelewały się i tu-
mie rzuciły ku drzwiom karczemnej, jak gdyby myślały
bieść ku miejscu, żgąd dochochwały strzaly Powstrzyma-
ły ją, zwracając uwagę, iż wyjść ich naprzeciw ta-
busom, mogłoby być dla tychże zgubą, w razie gdyby

Kilka wózów zajęchalo przed karczemą, a z nich
wyszły kilkunastu żołnierzy, którzy zaraz rozsta-
wali się na okół karczemny. Ardenard przyszedł do sie-
bie zupełnie i był w tej chwili tak mna dobre za-
nym zwykłym naszym przebiegłym Szumlem. Gdy ka-
pitana wchodził do drzwi izby w asystyentów żołnierzy,
podszedł ku niemu i kłaniając się nisko pytał czemu
może służyć. Oficer nie ma nie odpowiedział, lecz na-
przed rzucił okiem po izbie, a uprzywamił mnie bada-
wać zmierzają, skłoniłem się w milczeniu i nie ruszy-
łem z miejsca. Przywołał mnie ku sobie i badał kto
jestem i żgąd przychochod. Dalem mu szczegółowe wy-
jaśnienie i prosilem by mnie zabrał do mieszczka, żgąd
mogłem się dostać do miejsca mego chwilowego pobytu.

— Zgadnam się na to, odrzekł i byłbym to u-
czynił bez wszelkiej prośby, zwłaszcza iż znajduję się
Pan w tak podjęzaczanym miejscu i towarzyszywie.
Jedak Pan mniemaj i daj mi słowo honoru, że nie
będziesz starał się mnie znowu będniesz przesłucha-
nym, w przeciwnym razie, musiałbym Pana kazać zwi-
zać.

— Daję najchętniej słowo żądane, odrzekłem i
pomyślałem sobie, jak dzwiny to wypadek, że w jednej
i tej samej dobie zostaje raz drzgni więzieniem na słowo
honoru. Siadłem znowu obok Hunki, której wesołe siły
zbrojeły się w chwilę.

W tym momencie wprowadzili żołnierze Arpada.

Breżk kajdan dotknął nas jakiejś struny w myśli dzie-
wcząt, bo zerwała się nagle i z rozdzierającym krzykiem
wrzuciła na sztyl Arpadowi.

— O mój najdroższy, czemuś mnie nie słuchał,
czemu nie dałeś wary męnu przeczeniu, które mi mó-
wiło, iż tam cię nieśczęście spotka. Teraz już nie ma
dla nas ratunku, bo jak ty zginięsz, nie zostanie także
na świecie.

Kapitan patrzył na tę scenę ze zwiłżonem okiem,

Dr. Rosenbach pomyślał dobre sero — wstał, lecz to nie powinno upoważniać go do rzucania nas — wyjechał rano, że co 4-ty rok nie należy i tylko przez kilka tygodni zastępował p. Dr. Kozłowski. Podania krakowskie miały być takowe, że Dr. Kozłowski przytoczyłby nie mógł zaledwie.

Dr. Michałowski z obywateli, którzy wzywają do traktowania Dr. Kozłowski, skoro będzie zmiennie o ciężko zapracowany grosz od stycznia 1880 r. berolinie kołatać mał. Wyjechał, i Michałowski z obywateli, którzy wzywają do traktowania przez krakowskiego i erzykowskiego metropolitę do traktowania roboty a sprawę to można być już dawno zaledwie.

Prezydentowi odwiedzić, że zaraz sam w sprawie by stał się spiesz i Radzie po wzięciu przedczy.

Dr. R. Koller tłumaczy się przed Radą, że świadectwo wyścigu Ruchowca podpisał jako świadek, gdyż był przy repara-

cji, a nie obywateli, którzy wzywają do traktowania przez krakowskiego i erzykowskiego metropolitę do traktowania roboty a sprawę to można być już dawno zaledwie.

Prezydentowi odwiedzić, że zaraz sam w sprawie by stał się spiesz i Radzie po wzięciu przedczy.

Dr. R. Koller tłumaczy się przed Radą, że świadectwo wyścigu Ruchowca podpisał jako świadek, gdyż był przy repara-

cji, a nie obywateli, którzy wzywają do traktowania przez krakowskiego i erzykowskiego metropolitę do traktowania roboty a sprawę to można być już dawno zaledwie.

Prezydentowi odwiedzić, że zaraz sam w sprawie by stał się spiesz i Radzie po wzięciu przedczy.

Dr. R. Koller tłumaczy się przed Radą, że świadectwo wyścigu Ruchowca podpisał jako świadek, gdyż był przy repara-

cji, a nie obywateli, którzy wzywają do traktowania przez krakowskiego i erzykowskiego metropolitę do traktowania roboty a sprawę to można być już dawno zaledwie.

Prezydentowi odwiedzić, że zaraz sam w sprawie by stał się spiesz i Radzie po wzięciu przedczy.

Dr. R. Koller tłumaczy się przed Radą, że świadectwo wyścigu Ruchowca podpisał jako świadek, gdyż był przy repara-

cji, a nie obywateli, którzy wzywają do traktowania przez krakowskiego i erzykowskiego metropolitę do traktowania roboty a sprawę to można być już dawno zaledwie.

Prezydentowi odwiedzić, że zaraz sam w sprawie by stał się spiesz i Radzie po wzięciu przedczy.

Dr. R. Koller tłumaczy się przed Radą, że świadectwo wyścigu Ruchowca podpisał jako świadek, gdyż był przy repara-

cji, a nie obywateli, którzy wzywają do traktowania przez krakowskiego i erzykowskiego metropolitę do traktowania roboty a sprawę to można być już dawno zaledwie.

Prezydentowi odwiedzić, że zaraz sam w sprawie by stał się spiesz i Radzie po wzięciu przedczy.

Dr. R. Koller tłumaczy się przed Radą, że świadectwo wyścigu Ruchowca podpisał jako świadek, gdyż był przy repara-

cji, a nie obywateli, którzy wzywają do traktowania przez krakowskiego i erzykowskiego metropolitę do traktowania roboty a sprawę to można być już dawno zaledwie.

Prezydentowi odwiedzić, że zaraz sam w sprawie by stał się spiesz i Radzie po wzięciu przedczy.

Dr. R. Koller tłumaczy się przed Radą, że świadectwo wyścigu Ruchowca podpisał jako świadek, gdyż był przy repara-

cji, a nie obywateli, którzy wzywają do traktowania przez krakowskiego i erzykowskiego metropolitę do traktowania roboty a sprawę to można być już dawno zaledwie.

Prezydentowi odwiedzić, że zaraz sam w sprawie by stał się spiesz i Radzie po wzięciu przedczy.

Dr. R. Koller tłumaczy się przed Radą, że świadectwo wyścigu Ruchowca podpisał jako świadek, gdyż był przy repara-

cji, a nie obywateli, którzy wzywają do traktowania przez krakowskiego i erzykowskiego metropolitę do traktowania roboty a sprawę to można być już dawno zaledwie.

Prezydentowi odwiedzić, że zaraz sam w sprawie by stał się spiesz i Radzie po wzięciu przedczy.

Dr. R. Koller tłumaczy się przed Radą, że świadectwo wyścigu Ruchowca podpisał jako świadek, gdyż był przy repara-

— We Środę d. 9. bm. cała minota sala-mowa-

nom została na wiadomość, iż lady na Sali ruszyły i o-
taliły z taką gwałtownością, że między innymi z przed-

miendzielni Zasiemni, iż władze były zmuszone zamknąć
przebieg przetrzeć. Rozkazywały około 4-tych popołudniu za-

brały lady katoły, a bijąc o piloty słupki groźny
zwierzeniem młot. Pamięć zezalorowców katastrof, gdyż
lady zabraly tymczasem most powlekaszła obawę. Komu-

ścisła pracująca była do rana 10. bm. potem skoro
woda spadła, przekazano się że nie ma niebezpieczeństwa
zażędnę.

— Spotkanie na kole. Podległym dzięki z kolei
belgijskiej w oddziale dla niepalących, jechała jakas pani.
W ślad za nią wsiadł do tego samego przedziału młody

przystojny człowiek, który od czasu jej zjawienia się na
personie chodził za nią — widocznie zakochany. Gdy po-

jechał obaj dość wielki kawałek drogi, poimie wyjechał
by zechciała kilka minut oknem wyglądać i proście
uczyniono sądzić.

Gdy dama po upływie tego czasu odebrała się, pie-
ny kawaler, był przystojny waleś dama. Waleś ciemna
dama — znikała bez śladu.

— Będzie Pani tytuł łaskawą zadanie uczynić temu,
skoro zażądał by teraz Pani oknem wyglądała?

— Oczywiście, nieśmiała, nieśmiała, gdyż się za
chwilę odebrała, ujrzała na zdumienie, iż pani, za którą
tak patrzała, była mężczyzną.

— Jestem X i okradłem kam belgijski, dlatego się
przebrałem.

— Jestem J. agent policyjny i dlatego się przebra-
łem, śledząc Pana już cały miesiąc, odpowiadając drugą
dama i wydobywając rewolwer z kieszeni, a zarazem znak

agenta policyjnego. — Wskazywał Pan, zawołania.

— Dziś wieczorem o godzinie 6. odezwał pro-
gramyzały p. Jerzy Harwat w sali klasz. pisał szkoły
wydawał rozprawę na temat: „Zasady wychowania
Spencera i Bain'a”.

Wstęp dla członków Towarzystwa pedagogicznego
dla osób zaproszonych — bezpłatny.

W sobotę dnia 15. czerpnia 1881 odegrał się
w Sali ratuszowej w Czernylu Koncert na doświł
Pon Teresy Vimpaler z wyprzedzeniem członków To-
warzystwa muzycznego pod kierownictwem Dyrektora artyst.

p. Ludwika Dietza. Program. 1. Mendelsohn. Trio d'Am-
fortepien (E. G.) akrypcje p. (E. L.) i wiolonczela. 2. M.
Schubert. Malgorzata b) Strigallid. Isolina odśpiewa p. M.
G. S. b) Chopin. Nocturne. 3. Weber. Invitation d'opera.

4. M. S. b) Chopin. Tact. 5. Chopin. Mazurki. 6. Chopin.
odśpiewa p. G. i V. 5. Mendelsohn. Ronde capriccioso
odegra p. J. S. 6. Rossini. La charité odśpiewa chór damski.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Starym duet utworów muzycznych wypielęgający
program i sił biorgichy udział w koncercie powinięby do
licznego zebrań się zapochić nasu publicznosci, która za-

wsze daje zobowiązuje i zamawiała dla muzyki.
Mazurki w czysto narodowe polski taniec wcho-
dził teraz wchodził w modę za granicą, a to przeważnie od

czasy urządzania „polskiego” bała w Wiedniu. W zapasy
był k. Girelli w Monachium bał, na którym szczególnie
par w polskich strojach odtańczyła dziarskiego mazura.

Bawarczy nie mogli się dość naciwalać tego przebiegu
naciwalego im ludu.

a dziwie się, iż tego już przedtem nie uczyniali.

— Nie wiedzieli, czy lonka dosięgnęła tych kilka
słów z Jonka zapłata, na już przedtem upewniła się
w swem podejrzeniu, bo ktoś odgadł serce i

myśli kobiety, dość że w tej chwili zaskrzyki jej jej
ożył jak u tygrysy. Jednym okiem zerwała się z
ławki i zaniem ktoś się mógł spojrzeć, porwała róz
leżący na sygnalizację i utopiła w sercu Jonki.

— Obiecałam ci zemstę i dotrzymałam słowa,
wykrzyknęła rozszalała kochanka i podłazą gdy wyci-
sła Jonka z kłosa zapłata, na już przedtem upewniła się

Piękną pęd na gwałt nasy się mazura, by w przay-
złym karnawału tańczył ten nowy, a tak pomyślny taniec.

— Huculka jakas jadąc pociągiem kolek węgier-
sko-polskiej, w dniu 8. bm. powiła w drodze między
Tarnobrzemem i Tarnobrzem dziesięć, za przybyciem po-

ciągaj, wyszło małżeństwo i dziecko w szarobie spła-
ciała powozowego. Żadne z nich nie posiadało najmniejsze-
go szwanku na zdrowiu.

— W piątek dnia 11. bm. odbyło się w toższej
katedrze laskowskiej nabożeństwo żałobne za duszę s. g.
Józefa Twarog, profesora i prezesa tui filii tow. peda-

gogicznego, zmarłego w zeszłym miesiącu w Lwowie. Ma-
gister pod kierownictwem Dyrektora chwał katedry p.
Rafajłowski odśpiewał Requiem, ocząg w ten sposób na-

mię żałobną, a przedzwiednia zmarłego pedagoga.

Donosząc nam z Altony, iż w bieżącym roku od-
będzie się tamże wystawa maszyn i motorów dla drobnego
przemysłu, a celem jej będzie przedstawienie tych maszyn

i innych jakoteż przedmiotów niemo sporydzających. Pomyśl
jakiej wystawy jest zupełnie nową, a zaślągnę ona już
z tego powodu na uwagę, że drobny przemysłowy ma-
szynność poznała irodow, a pomocą, których można

złaził i łatwiej wyrabiać przedmioty. Nazwa tej wystawy
„miedzynarodowa” będzie już tem samem usprawiedliwio-
ną, iż obokrazjony przemysłowy, choćby i z tego powodu u-

niał wznieść ze bliskości takiego punktu handlowego, jakim
jest Hamburg, zaobchłł każdego z wystawienia swych wy-
robów i zapoznania się świata kupieckiego w ich firm.

Przewodniczącym na wystawie będzie niemiecki hr. Butcher. Wy-
stawa otworzona będzie w sierpniu b. r.

— Wypadki spowodowane nieostrością obczędn-
niem się z nafią były już tak często powodem śmierci, że
zadawały się niepostrzeżenie napominać do ostrożności.

Tymczasem nie jest to w stanie odstraszyć naszą szlachę,
i takfoteb, by nalewanie nafty do lamp w dzień odbywała.
Na początku zeszłego tygodnia ślązaka u p. G. na lwow-

skim stracił nalewkę, a w następstwie tego zapalił się, a za-
skutkiem czego nieostrością ślązaka tak się poparzyła, iż
wkrótce już przestała.

— Zmarły przed kilku dniami w Krakowie k.
Tupy, zaszczytnie znany czeski poeta (Bolesław Jabłński)
zostawił po sobie przeszły znaczny majątek w kilku dzie-
tych, ten poezji polskich. Ks. Tupy długi czas mieszkał

w Krakowie, gdzie był proboszczem na Zwierzynie i przy-
stąpił do nauki polskiej. Zwiłki jego prze-
wiezione w d. 8. bm. do Pragi.

— Zarząd Towarzystwa pedagogicznego składa ser-
decznie podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w
żałobnym nabożeństwie, odprawionem na dniu 11. bm. za
duszę s. g. Józefa Twarog, byłego profesora teologicznego

seminarium miedziokulskiego i kiloletniego prezesa prze-
ziewnego Towarzystwa pedagogicznego. Przewodniczącym
był dziekan J. W. b. kanonikowi Jakóbowi Głaz-
rowi, który uścisł odśpiewał Massę Świętą i kondakt,

przyjmając od nas według swego zwyczaju i jako wyagro-
dzenie za trud, który serdecznie „Rz. zapla”.

J. Lewicki W. Relinger
prezes sekretarz.

— Konflikt pomiędzy dla Motiewicza ogłasze, iż
w 1881 roku, któryż ten sam, przysięgłszy swemu
dechoch 4118 złr. Świętym ten i niepodlegający zeznatił

przysięga należy zwrócić uwadzei! Warszawy, która
pod względem obywateli na cele publiczne prodaje wy-
stępnym miastom polskim.

— Z powodu braku miejsca mieliśmyi sprawe-
dzenie z walnego zgromadzenia członków tow. muzycznego
odtędy do najbliższego numeru.

złazim. Kapitan niezadowolony z siebie, że zbliżenie
z drogi skutkiem prób Arpada, byłby i oszczędzić
wiedząc katastrofę! zawrwał mnie do swego woź-
nego.

Z wdzięcznością przyjęłem wezwanie, nie tylko dla
tego powodu, iż mogłem przed drogą dać mu się poznać
i usposobić na mą korzyść, lecz że miałem sposobność

powiedzieć się wszystkim szczegółów wydarzeń tej
pamiętnej nocy, która o ile pamięć starczyli wiernie
spiszę.

Pomimo mżenienia i tym wrażeń, dość przedko
mi uchwodzi i prawie iż mi było, gdy podwoły zaje-
chawczy do miasteczka, stanęły przed domem w którym
byli kosarzy i kazię.

Względny odjeżdż, zaprosił mnie do siebie i tam
przegawędziłszy resztę nocy.

Zaledwie dzień się zrobił, pospieszył go gospo-
darz ad raport z wyprawy swym przełożonym.

Powinno być, że w próbin, a skoro tenże nie-
szczęsny wyprawy potwierdził moje zeznania, pu-
szczęsny moim wolno.

Z mými towarzyszami nie miał łaskawie postąpi-
no. Główni sprawcy dają się głowę pod sznur, a osta-
tni, którego tak w awę ręce dostał, był Arpad.

— Jak pewnym krokiem szedł z kaźni na miejsce
wykonania wyroku, tak i potem przystąpił do tego, co
mnie już od dawna męczyło, a to było: „Zadanie”.

— Zadręgał, mętnie tylko bladeś ośladu mo na liach,
lecz nie wiedział, czy ję spowodował wielki śmierci
towarzyszów, czy obawa własnej, czy też myśl o tej
okochańca, co życie swe oddała by pomóc zdradę ko-

chanka.

Skończył jak bohater . . . smutnej pamięci, bo
życie swe poświęcił za idee . . . zhrdlił.

— Iluż to takich bohaterów wydał sąsiedni na-
kraj!

